

Uroczą aktorkę wiedeńską, Dolly Haas, w komedji p. t. „Urwis z Wiednia“ (Scampolo).



4-letni cud ekranu, Shirley Tomole



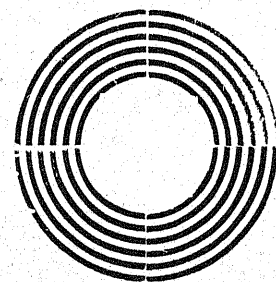
Fiorelle w filmie „Dama od Maksyma“ reż. Aleksandra Kordy.



Adam Brodzisz, Kaz. Ko rwin-Pawłowski i Mieczysław Cybulski w filmie p. t. „Młody las“ wg. J. A. Hertzla.



Jackie Cooper i Wallace Beery w filmie p. t. „Wyspa skarbów“.



Tak się dowiadujemy, znakomity tenor polski Jan Kiepura został zaangażowany przez Paramount. Kiepura już na wiesnę opuszcza Europę i wyjeżdża do Hollywood, gdzie nakręci dwa filmy. Pierwszy z nich będzie reżyserowany przez Ernesta Lubicza.



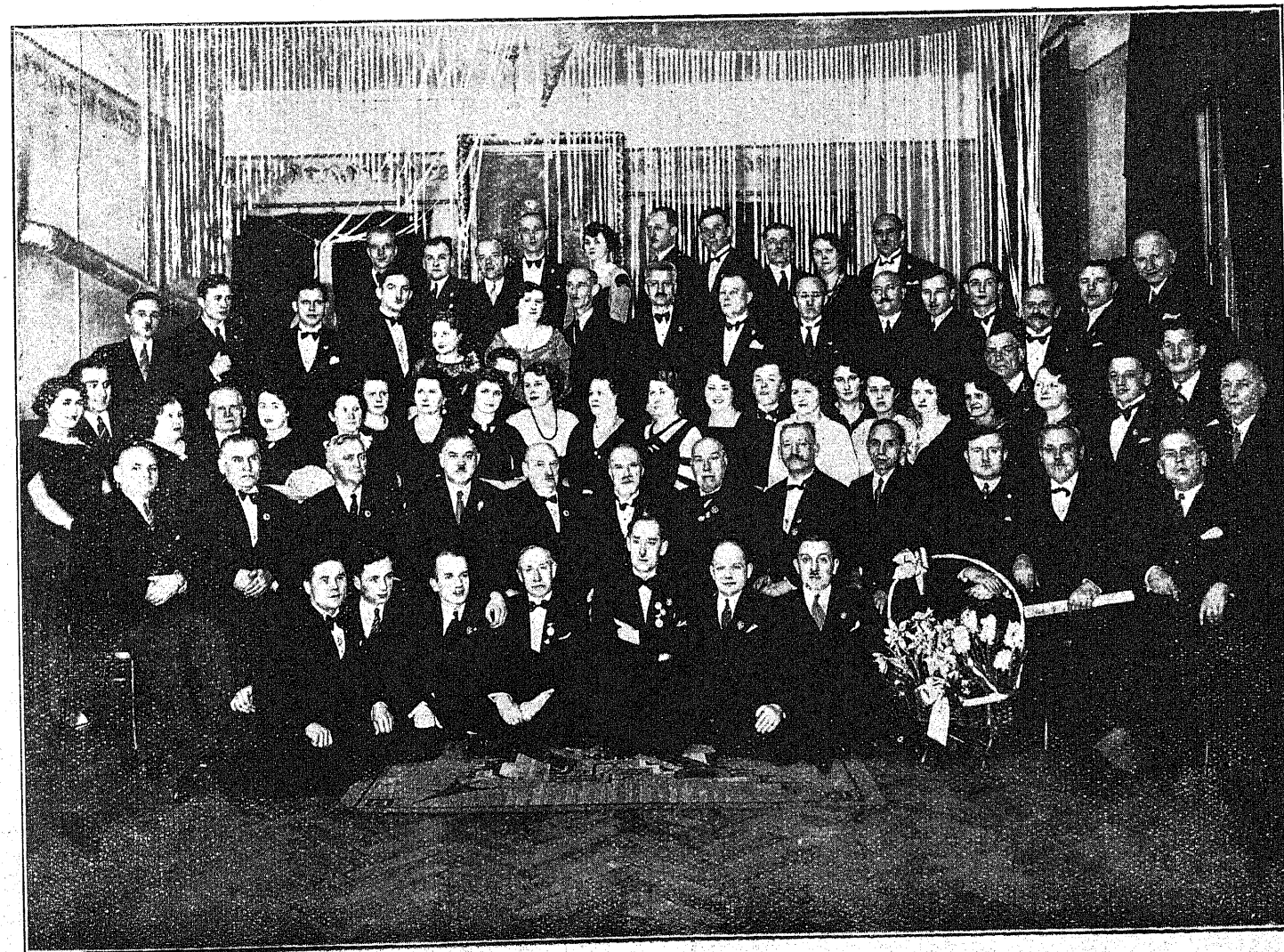
DODATEK NIEDZIELNY DO „KURJERA ŁÓDZKIEGO“.

ROK XI.

NIEDZIELA, dnia 24 lutego 1935 roku

Nr. 8

## Jubileusz Twa Śpiewaczego „Echo“



Dnia 17 b. m. Towarzystwo Śpiewacze „Echo“ w Łodzi święciło uroczyste 50-lecie swego istnienia. Z tej okazji na intencję pomyślnej przyszłości odprawione zostało nabożeństwo w kościele św. Krzyża. W lokalu własnym natomiast zgromadzili się członkowie na wspólnym przyjęciu, w czasie którego udekorowani zostali odznaką jubileuszową członkowie Towarzystwa pp. Piotr Iwasiński za 50-letnie członkostwo, prezes T-wa Jan Kasiński oraz członkowie popierający pp. Antoni Borkowski, Roman Galewicz i Bolesław Niedźwiedzki za 25-letnie członkostwo. Po przyjęciu odbyła się zabawa taneczna. Na zdjęciu uczestnicy uroczystości, członkowie Towarzystwa.

Fot. A. Meyer, Piotrkowska 182, tel. 108-81



## Słoń wykonawcą wyroku z rozkazu monarchów.

Cywilizacja obejmuje wszelkie dziedziny, zmodyfikowała również i sposób wykonywania wyroków kary śmierci. Dawne tortury — rozrywanie przez konie, ćwiartowanie, palenie na stosie, łamanie kołem i t. d., zastąpiły bardziej humanitarne sposoby — jak wieszanie lub gilotynowanie, czy też krzesło elektryczne. Okrutni monarchowie asyryjscy nie wydają już wyroków skazujących przywódców rewolty na obdzieranie ze skóry, którą to skórą obciążano następnie mury twierdzy.

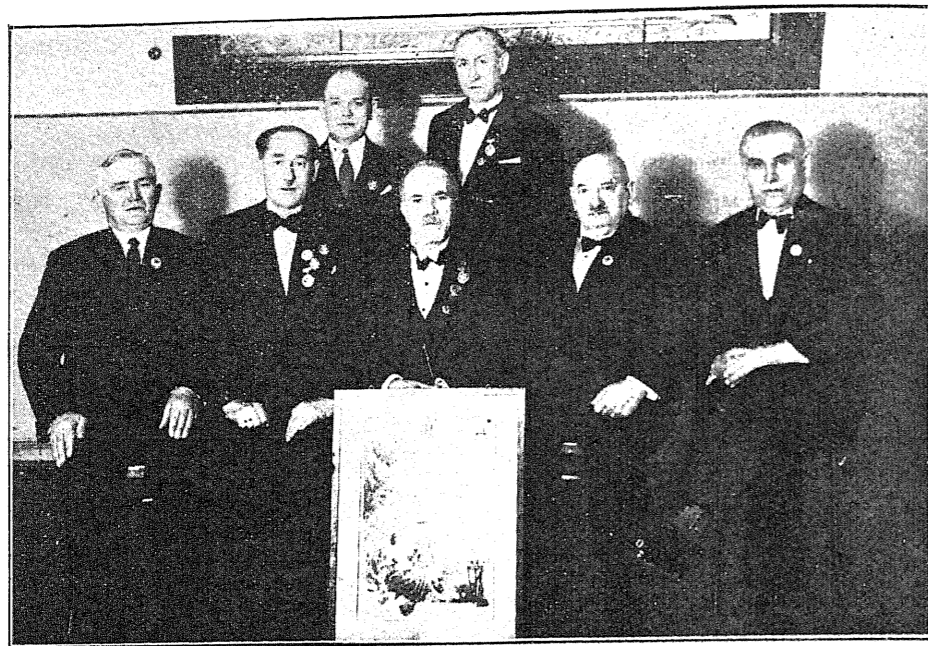
To wszystko należy do ponurej przeszłości. Ale w dalekich Indiach doniedawna istniał okrutny zwyczaj karania śmiercią w sposób zupełnie niehumanitarny. Kara polegała mianowicie na traktowaniu ofiary przez



Jeden z ciekawie zbudowanych domów Z. U. P. P.-u na Chojnach w Łodzi.



Personel Łódzkiego Obwodu Miejskiego L. O. P. P., ppor. J. Stoiński, z-ca instr. Obw. O. P. L. G., p. Z. Spychałanka, sekretarka Obwodu, ppor. J. Krochmalński, instr. Obwodu O. P. L. G. i p. W. Matz, instr. modelarstwa lotniczego.



Członkowie jubilaci Towarzystwa Śpiewaczego „Echo“ w Łodzi.

słonia. Dopiero władze angielskie zabroniły tego sposobu, interwenjując i żądając od radców zniesienia tego rodzaju mąk śmiertelnych.

Niemniej jednak przed niedawnym czasem zdarzył się wypadek, że jeden z monarchów, umiesiony gniewem postanowił wybrew zakazowi władz angielskich ukarać według starodawnego obyczaju przywódcę zamachowców. Jakże odbywa się taka kara, kiedy słoń jest wykonawcą wyroku? Nieszczęśliwego skazańca ze związanymi rękami i nogami przywiązują do tylnych nóg słonia, którego następnie pędzą przez wyboiste drogi. Słoń biegnie szybko, a nie szczęśny po godzinie takiego włóczenia po kamieniach, wśród strasznych męczarni, przeważnie z połamaniami kośćmi i rozstrząskaną głową — wyziewa ducha. Gdy by jednak okazało się, że jeszcze żyje, wówczas oprawcy radzą położyć go w ten

sposób, że głowa spoczywać będzie na wielkim kamieniu — skoń-kat zmiążdży mu wówczas czaszkę jednym nadeptaniem łapy i w ten sposób skręca się męki winowajcy.

W niektórych krajach Indii „zemsta słonia“ odbywa się w inny sposób, a mianowicie — specjalnie tresowane zwierzę nauczone było traktować ofiary. Był to rodzaj „sądu Bożego“ i jeśli słoń zamiechał traktowania — świadczyło to o niewinności skazanego. Dla ocalenia nieszczęśnika uciekano się wtedy do podstępów. Jeśli udało się przekonać dozorcę słonia — ten przyprowadzał na egzekucję zwierzę specjalnie tresowane w ten sposób, że na jakiś czas przedtem pokazywano mu kukłę ludzką najeżoną ostrymi gwoździakami. Nauczony bolesnym doświadczeniem słoń nie chciał już potem dotknąć łapą człowieka, który mu przypominał bolesną zasadzkę.



Zarząd oraz instruktorzy Łódzkiego Obwodu Miejskiego L. O. P. P. Siedzą: mjr. M. Bałkowski, nac. A. Pierwocha, dyr. St. Wrede, prezes Zarządu, dyr. H. Ostrowski, wiceprezes i dyr. M. Kalinowski, sekretarz Zarządu. Stoją: pp. L. Cogieł, nac. A. Turski, mec. Z. Menkes, dyr. M. Zdrojewski, ppor. Krochmalński i ppor. Stoiński.

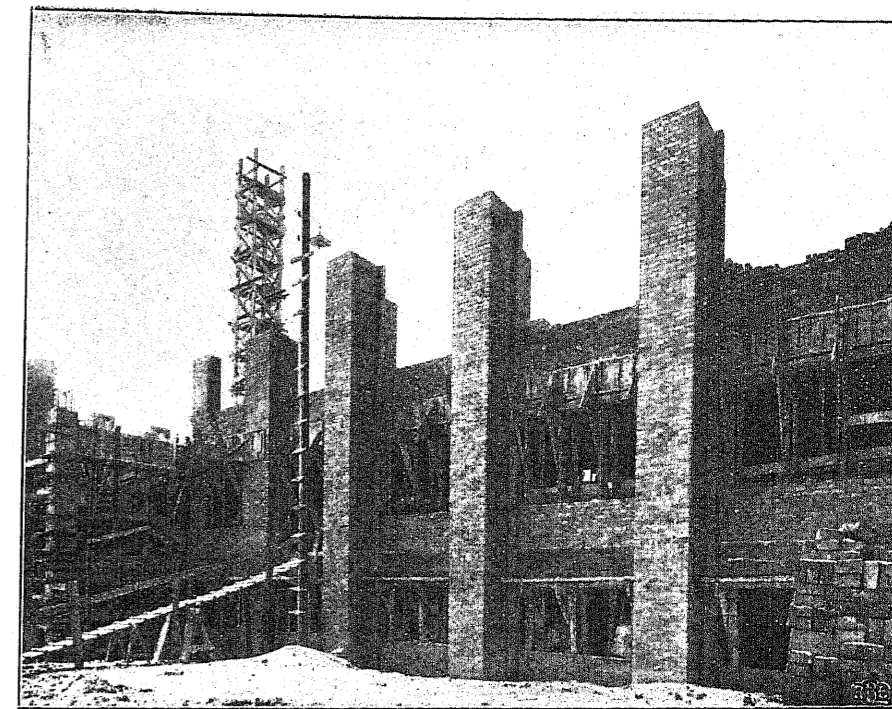
## Złoto na dnie morza. Czy wydobyty skarb przed dwustu lat?

Poszukiwanie skarbów zatopionych na dnie morskim nęciło zawsze ludzi awanturniczych i żądnych zdobycia majątku. Już niezliczoną ilość razy usiłowano wydobyć zatopione przed przeszło dwustu laty skarby w pobliżu wybrzeży Holandji. Wiadomo, że w r. 1707 flota angielsko-holenderska zwyciężyła i zatopiła w pobliżu portu Vigo kilka statków hiszpańskich, które, jak wieść niósła, wiozły olbrzymi ładunek złota. Złoto spoczęło więc przed dwoma wiekami na dnie Atlantyku i dotychczas tam pozostało. Oczywiście, że przez ten czas nie brakło ludzi, którzy marzyli o odebraniu Atlantykowi tego wspaniałego skarbu, jednak jak dotychczas bez owocnie. Ta eksploatacja złota ukrytego na dnie morza dała też pole do popisu wszelkiego rodzaju szantażystom, którzy nie omieszkali zakładać spółki akcyjne i komandytowe, towarzystwa udziałowe dla wydobywania złota.

Ale liczne chciwie przeprowadzone poszukiwania też dotychczas nie dały żadnych rezultatów. Przyczyną jest fakt, że nie ma jeszcze należycie skonstruowanych przyrządów dla nurków, które pozwalałyby na zanurzenie się na głębokość większą niż 200 metrów. Tymczasem zatopione fregaty hiszpańskie spoczywają znacznie głębiej. Poza to istnieje jeszcze inna trudność, a mianowicie poprzez okres dwustu lat fregaty, spoczywające na dnie morza zaryły się niewątpliwie jeszcze głębiej w dno, a poza to napewno są silnie pokryte



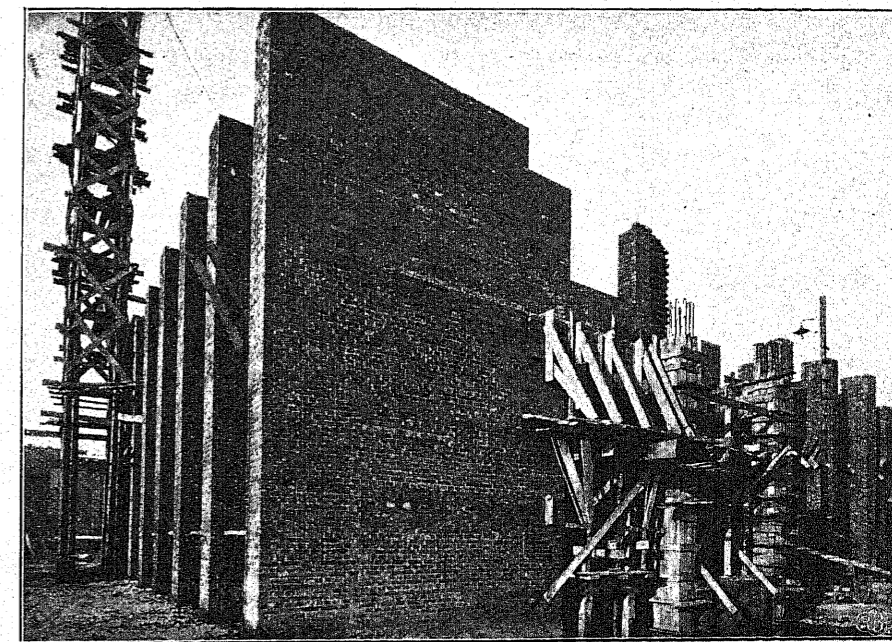
P. Halina Adamska, świetna skrzypkaczka-wirtuozka, która rozpoczęła w Ziemiańskiej występy gościnne, ciesząc się wielkim uznaniem publiczności.



Niezadługo już rozpoczną się prace około realizowania 2-jej fazy budowy gigantu Łódzi, najbardziej reprezentacyjnego gmachu Domu-Pomnika im. marsz. J. Piłsudskiego przy ul. Sienkiewicza i Strzeleckiej. Przygotowania do rozpoczęcia prac w całej pełni. Chlubnym jest w tym dziele to, że powstaje ono z grosza ofiarnej Łodzi, a mury domu wzrastają sposobem gospodarczym — bez wydatków. Grosz ofiarny społeczeństwa łódzkiego buduje Dom-Pomnik.

mułem, który jest tak charakterystyczny dla wybrzeży holenderskich. Przed poszukiwaczami skarbu leży więc jeszcze gigantyczna praca odkopania szczątków fregat. Obecnie sprawa ta stała się znów aktem, znów się o tem mówi i znów przed świętą szereg prac związanych z wydobywaniem skarbu. Przedewszystkiem pracą ułatwia skafandry nowej konstrukcji, które używane były przez włoskich nurków podczas wydobywania ładunku złota z zatopionego okrętu „Artiglio“. Oprócz

nowych skafandrow, zastosowana będzie specjalna konstrukcja z żelbetonu, wielka wieża, której fundamenty znajdują się będą na dnie morza w pobliżu zatopionych statków. Ta budowla pozwoli na dokonanie mozolnych prac przy odkopywaniu fregat z grubej warstwy mułu dennego. Budowa wieży jest prowadzona w szybkim tempie, a pracami kieruje inżynier Becker. Tak więc ludzie usiłują odebrać Atlantykowi zakopany na jego dnie złoty skarb.



Dom-Pomnik im. marsz. J. Piłsudskiego będzie siedzibą armii rezerwowej, siedzibą wszystkich związków b. wojskowych. Na obydwu zdjęciach widzimy pierwszą fazę wykonanych robót.





Naczelnny dyrektor Polskiego Radja dr. Zygmunt Chaniec.



Kierownik Rozgłośni Łódzkiej P. R. dyr. Tadeusz Jarzębowski.



Stary prezydent Rozgłośni, wygłaszający 10 p. t. „Na horyzoncie łódzkim”. Czesław Gumkowski, p. Syndykatu Dzienników Łódzkich.

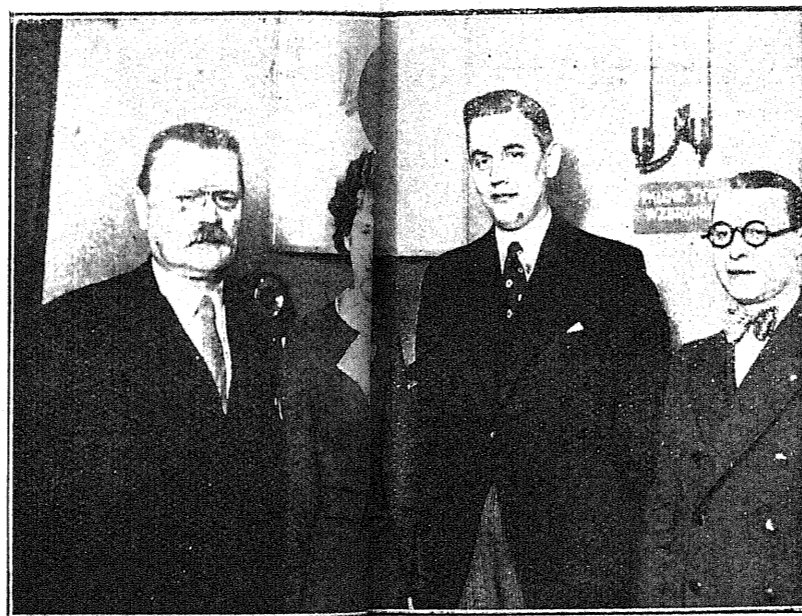


Kierownik techniczny Rozgłośni Łódzkiej i prelegent Łódzkiej skrzynki technicznej, dyr. M. Gawroński.



Przewodniczący Głównej Rady Propagandowej P. R. w Warszawie mjr. K. Krzewski

## Pięciolecie Rozgłoźni Łódzkiej Polskiego Radja.



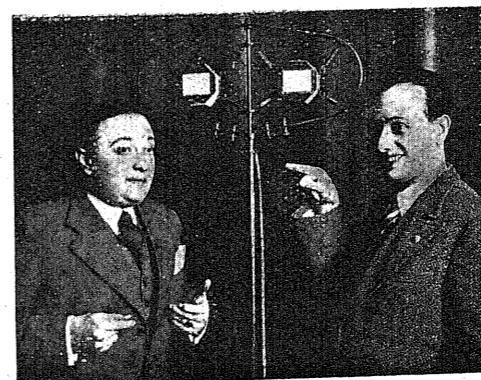
W miesiącu lutym 1930 roku powstała Łódzka Rozgłośnia Polskiego Radja. W roku bieżącym upływa 5 lat od chwili założenia. Z okazji tej odbyły się specjalne audycje, poświęcone rocznicy Rozgłośni. Dnia 17 b. m. przemawiał przed mikrofonem Rozgłośni Łódzkiej jej troskliwy opiekun p. wojewoda Hauke-Nowak i p. komisarz rządowy inż. W. Wojewódzki. W audycji p. wojewoda Hauke-Nowak i komisarz inż. Wojewódzki w Rozgłośni Łódzkiej. W środku speakerka Rozgłośni p. Irene Kietlińska, z hoku referatowy Rozgłośni red. B. Stefański.



Szczepko i Tońko.



M. Marszałek, kierownik Rozgłośni Łódzkiej.



Aprikozenkranz i Untenbaum.



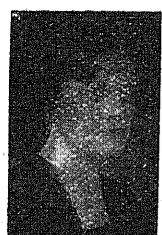
Prelegenci Rozgłośni Łódzkiej P. R. Od strony prawej ku lewej pp. prezes R. Geiger, dr. St. Stańczak, dyr. H. Mamugiewiczowa, prof. W. Lewandowski i prezes F. Zarzycki.



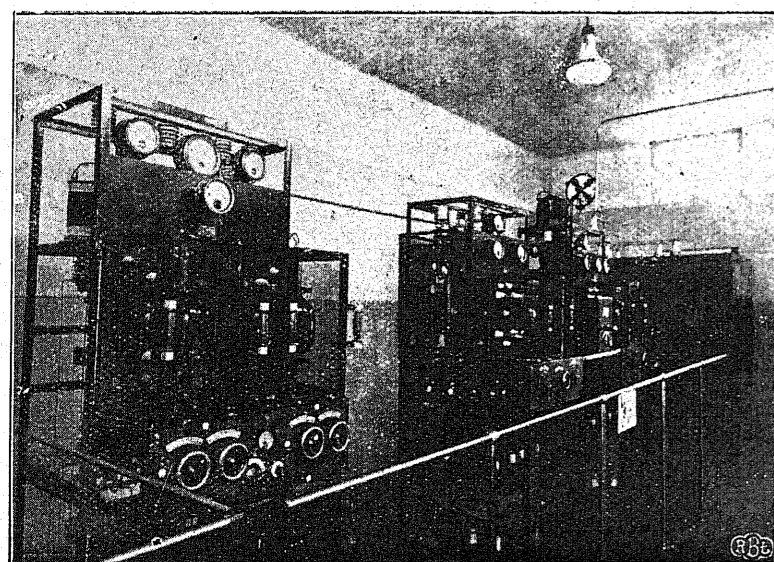
Od strony prawej ku lewej pp. dr. Czaplicki, red. St. Rachalewski, poseł J. Wolczyński, prof. J. Pawłowski i b. starosta Rzewski.



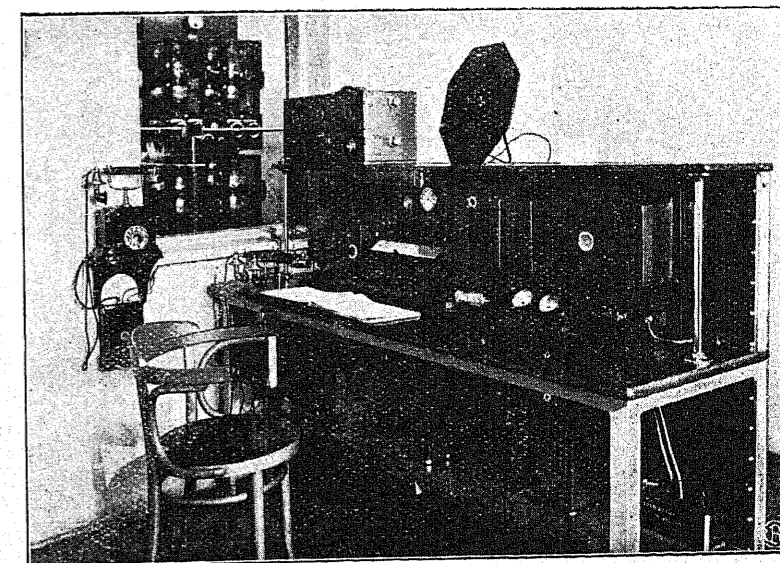
Grono prelegentów łódzkich, którzy zabierali głos przed mikrofonem Rozgłośni. Od strony prawej ku lewej: pp. b. wojewoda łódzki Wł. Jaszczolt, b. prezydent m. Łodzi inż. B. Ziemięcki, komisarz rządowy inż. W. Wojewódzki i nacz. St. Rogowicz.



Od strony prawej ku lewej pp. naczelnik K. Jagiello, dyr. K. Wroczyński, ppłk. Gabryś, pułkownikowa M. Więckowska.



Aparatura Rozgłośni z generatorem i modulatorem.



Amplifikatornia Łódzkiej Radjostacji.



## Dzwon Zygmunta.

„Gród Wawelski, stary, zgrzybiały, królewski, majestatyczny, siadł na skałach, na miecza rękojeść wsparł dłoń, pochylił czoła, duma. Wisła tuli się doń, chroni trochę gestem przychylnym, szczyptych lubych rączek, giętka postać jąfa dziewczęcego, fantazyjnie kontrastuje ze starcem w stalową zbroję zakutym“.

Gród Wawelski...

Gród pamiętający czasy króla-bohaty-ra Kraka i królowy Wandy.

Gród, który stał się świątynią pamiątek polskich, wśród których jedna jest zawsze żywa, której serce dźwięczy i śpiewa...

To On!

To Królewski Dzwon...

Zygmunt!

Serce Dzwonu, zawsze żywe i zawsze młode. Pamięta różne wspaniałe i smutne dzieje, On, ten królewski Dzwon dobywał z siebie przez wieki różne tony... Przechodziły lata... dziesiątki lat... Polska gierała... serce Dzwonu biło coraz słabiej... coraz smutniej... a gdy kazano uderzyć jego sercu, to potrafił wydobyć z siebie jego płaczliwy dźwięk...

Więc zamknął się w sobie królewski Dzwon...

Wsluchiwał się w szum wiśnianych wód...

A Wisła, która tak przedziwnie szepać umie, ukochała gród Wawelski, przyjeźnią darzyła królewski Dzwon...

Nieraz mówiła:

— Czy pamiętasz? Wielkie tłumy, pod wspaniałym baldachimem król, wokół królewski dwór, synaczek, kilka cór? Czy pamiętasz?

Gdy wielki chór zawodził hymny...

„Patrzcie wszyscy w górę, a On wschodził, zawisnął u szczytów i z wyżyn się rozdzwonił, głos leciał, polatał, kołysał się górną, wysoko pochmurnie, a tłum się wielki pokłonił“.

On, Królewski Dzwon — dzwonił...

Marzy, Królewski Dzwon, żeby kiedyś



Rodzina Urzędnicza w Łęczycy, powstała z inicjatywy p. wojewodziny Krystyny (faulke-Nowakowej).

tak dumnie jak wtedy uderzyć silnemi, mocnemi, radosnemi tonami...

Marzy, żeby nadeszła jeszcze taka chwila, kiedy wielki tłum pochyła czoła, na głos jego królewskiego tonu...

I nadszedł dzień...

Stoki góry wawelskiej pokryły się już granatowo-liljowym kobiercem fioletków. Jaskółki w łasce Królewskiego Dzwonu zaczęły naprawiać swe gniazda.

On, „Zygmuntowy Dzwon“ czuje dziwny niepokój... jakby w przeczuciu wielkiej chwili, jakby w przeczuciu spełnienia cudownych snów...

Była Wielkanoc.

Uroczystości rezurekcyjne z Katedry

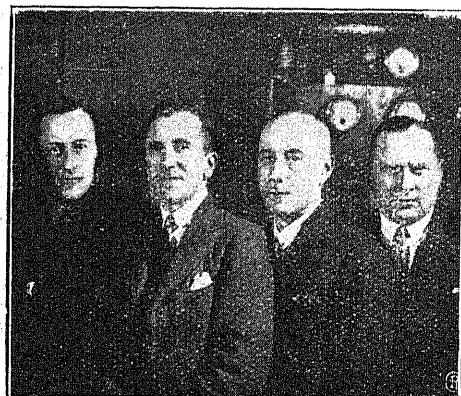
Krakowskiej po raz pierwszy porpłynęły poprzez cały kraj na falach eteru.

Wspaniałe, wzruszające Nabożeństwo Rezurekcyjne płynęło podniebną falą eteru i spływało z cieniutkich nitok anten do wszystkich polskich domów od Krakowa na wschód i zachód, na północ i południe, od Karpat aż do morza, a tłum tych uroczystości był wspaniały, szpizowy, cudowny melodyjny dźwięk Dzwonu Zygmunta...

Tysiące, setki tysięcy serc biło w tej chwili w rytm serca „Królewskiego Dzwonu“...

Tysiące głów pochyliło się... Usłyszała go po latach cała Polska.

„On, Pan, Królewski Dzwon, kołysał się górną, wysoko, pochmurnie“...



Grupa inżynierów, którzy budowali Łódzką Radiostację. Od lewej inż. L. Ormonto-wicz, obecny zastępca kier. techn., inż. Petersen (z Londynu), inż. Rabęcki (Warszawa) i kpt. J. Ziółkowski.



„Pierwsze roztopy“ — Karol Ende.

## Władysław Kiepura o swym bracie Janie.

Przed paroma tygodniami donieśliśmy o tem, że znakomity tenor polski Jan Kiepura podpisał dwuletni kontakt z Paramountem. Któż może lepiej znać świetnego śpiewaka, niż... jego brata, pierwszy tenor opery warszawskiej, p. Ladis Kiepura.

Nic też dziwnego, że zwróciliśmy się do niego z prośbą o wywiad.

P. Ladis Kiepura przypomina swego brata. Jest niemal tego samego wzrostu, ma niezwykle podobne rysy i... równie piękny głos.

Miły, niezwykle skromny, niechętnie mówi o sobie.

Pytam o brata.

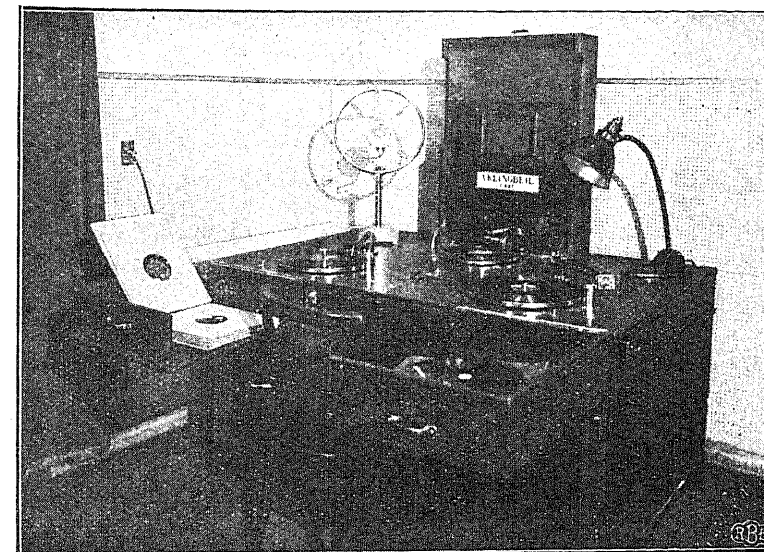
— Widziałem go ostatnio w Krynicy i w Krakowie, na występie w Tosce. O jego kontrakcie z wytwórnią Paramount w Hollywood dowiedziałem się z telegramu, jaki brat mi wysłał. Jest to jego pierwszy wypad filmowy do Ameryki, choć był już tam poprzednio na występach operowych. Ma już być w Hollywood w maju. Kto będzie z nim grał, jaki reżyser będzie jego filmy reżyserował — narazie niewiadomo.

Od p. Ladisa dowiaduję się szczegółów z życia naszego znakomitego śpiewaka.

Jan Kiepura urodził się w Sosnowcu 16 maja 1904 roku. Tu ukończył szkołę i tu zaciągnął się z bratem i ojcem do szeregów, walcząc w obronie ojczyzny. Po ukończeniu szkoły przybył do Warszawy, gdzie, zgodnie z życzeniem ojca, wstąpił na prawo. Pierwszym, który poznał się na jego bajecznym głosie, był prof. Warmut z Krakowa. On zabronił mu śpiewać, dopóki się nie nauczy, on dał mu pierwsze lekcje śpiewu, on przepowiedział mu przyszłą sławę...

Gdy Kiepura przybył do Warszawy udzielali mu lekcji profesorowie Brzeziński i Leliwa.

Mniej więcej przed dziesięciu laty Jan Kiepura zadebiutował na scenie opery warszawskiej w roli Fausta. Początkowo



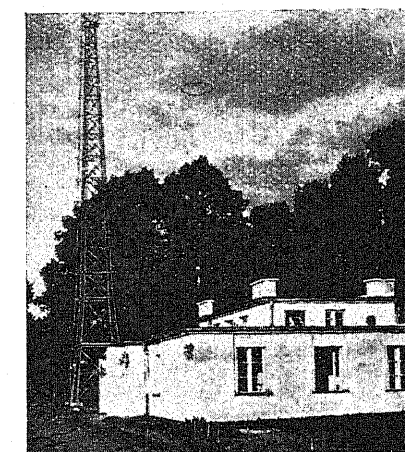
Fragment studja Rozgłośni Łódzkiej Polskiego Radja.

otrzymywał dziesięć złotych za występ, a pod koniec swych występów w Warszawie dostał już 1.200 złotych miesięcznie. W operze występował dwa lata.

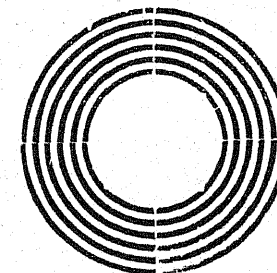
Gdy do Warszawy przybywała jakaś sława zagraniczna — gorąco namawiała go, by spróbowal swych sił poza granicami Polski. Dopiero Adam Didur zdołał go nakłonić, by opuścił Warszawę. Kiepura spakował swe rzeczy w małą studencką walizczkę i wyjechał do Wiednia.

W dwa miesiące później stał się wszechświatową sławą. Jego debiut w „Tosce“ z Marią Jeritzą był prawdziwą sensacją. Potem posypały się engagement. Wreszcie Kiepura spróbował swych sił w filmie. „Neapol, śpiewające miasto“ nie był zbyt udanym filmem, dopiero dwie komedje, które nakręcił dla Cine-Alliance, zdobyły mu sukces wszechświatowy.

Dzisiaj Kiepura wyjeżdża do Ameryki aby nakręcić dwa filmy. Z całego serca życzymy mu powodzenia.



Budynek Rozgłośni Łódzkiej Polskiego Radja z masztem antenowym.



Szkola dokształcająca w cechu fryzjerów przy ul. Sienkiewicza, 15. Kurs trwałej ondulacji.

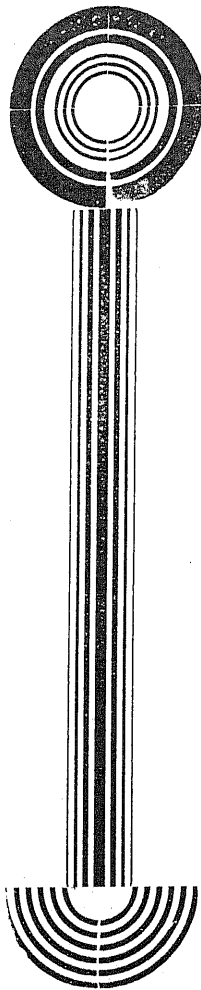


Ogólnopolski zjazd kierowników, składnic i spółdzielni handlowych w Łodzi dnia 17 b. m.





Aleksander Hall, reżyser Paramount'u i znakomity aktor, George Raft w czasie realizacji filmu p. t. „Limelouse Blues“.



Franciszka Gaal w roli „Piotrusia“ pobiła rekord powodzenia. Film wyświetlany jest w kinie „Pałace“ od 5 tygodni, codziennie przy wypełnionej widowni.



Rudy Vallee i Alice Fay w wspaniałej rewii muzycznej p. t. „42 ulica“, realizacji słynnego amerykańskiego króla operetki, George White'a, na ekranie kina „Europa“.



DODATEK NIEDZIELNY DO „KURJERA ŁÓDZKIEGO“.

ROK XI.

NIEDZIELA, dnia 3 marca 1935 roku

Nr. 9

## Ruch Młodzieży Chrześcijańsko-Społecznej w Łodzi.



W tygodniu ubiegłym odbyła się w Łodzi w Demu Ludowym przy ul. Przejazd 34 uroczystość zorganizowana z okazji powstania Koła Łódź-Śródmieście Związku Młodzieży Chrześcijańsko-Społecznej. Na zdjęciu uczestnicy obchodu. Między innymi siedzą prezes Zarządu Głównego inż. M. Piś z Warszawy, b. poseł A. Harasz, prezes Chrześcijańskich Związków Zawodowych p. L. Dębczyński, kurator Stowarzyszenia Robotników Chrześcijańskich p. St. Kasznicki, prezes Zarządu Wojewódzkiego Związku Młodzieży Chrześcijańsko-Społecznej p. L. Matuszewski i prezes Koła Łódź-Śródmieście p. Stefan Kuźniak i inni.

Fot. A. Meyer, Piotrkowska 182, tel. 108-81

